

Miałem przyjemność tworzyć Spółdzielnię Mieszkaniową „Na Skarpie”

Rozmowa z Janem Zagórskim, odchodzącym na emeryturę wiceprezesem naszej spółdzielni

- Jest pan w szczególny sposób związany z SM na Skarpie, 26 lat temu towarzyszył pan jej narodzinom i organizował jej pracę od podstaw

- Spółdzielczością zaraziłem się jeszcze wcześniej, pracując najpierw jako wiceprezes Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie trafiłem w 1979 roku, po 15 latach pracy w Merinoteksie. Zanim powstała SM Na Skarpie, w 1973 roku z MSM-u, spółdzielni „matki” utworzono samodzielną Spółdzielnię Mieszkaniową Rubinowo. Po kilku latach uznano, że nie ma już sensu rozbudowywać i tak już dużej spółdzielni, więc zapadła decyzja, aby powołać następną. I tak z „siostry” Rubinowa, powstała „wnuczka” MSM-u, SM „Na Skarpie”. Pojawił się wówczas pomysł, abym ja tą nową spółdzielnię pokierował. Zanim wybuchł stan wojenny zdążyło się odbyć pierwsze zebranie, które uchwaliło powstanie spółdzielni, jednak po 13 grudnia 81 roku zawieszono funkcjonowanie walnych zgromadzeń. Gdy w styczniu 82 roku decyzję tę odwieszono, wówczas na posiedzeniu plenarnym rady nadzorczej powołano mnie na funkcję prezesa.

- Jak wspomina pan początki „Skarpy”

-To była wielka przygoda. W tych trudnych czasach miałem ogromne szczęście, los dał mi możliwość współpracy ze wspaniałymi fachowcami. Stan wojenny wstrzymał wszystkie inwestycje przemysłowe, wielu fantastycznych specjalistów straciło zatrudnienie. W tej sytuacji miałem okazję



Jan Zagórski: Prezes SM Na Skarpie w latach 1982- 1990, następnie od 1994 roku wiceprezes do spraw technicznych i administracyjnych. Przed 26 laty tworzył zręby SM Na Skarpie, która powstała jako „spółdzielnia-córka” Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej. W zeszłym miesiącu Jan Zagórski odszedł na emeryturę.

zebrać cały kwiat ludzi, którzy „zęby zjedli” na budownictwie - inżynierów, inspektorów nadzoru i zaprosić ich do tworzenia nowego osiedla. Część osób przejąłem z Rubinowa, kończąc tam inwestycje mogli kontynuować pracę, część przeszła z MSM-u. Przygoda polegała na tym, że powołaliśmy zupełnie inną spółdzielnię, niż te, które istniały wówczas w Polsce. Oddawano wtedy blok za blokiem zupełnie nie myśląc o budownictwie towarzyszącym, o dojazdach do budynków, o chodnikach. A my twardo stawialiśmy na to, aby oprócz budowy mieszkań, bloków, tworzyć ich otoczenie. W okresie, kiedy był totalny brak mate-

riałów budowlanych oddawaliśmy bloki, które kończyły się chodnikami, podjazdami do budynków. Już na etapie planów „Skarpy” było 5 szkół, 10 przedszkoli, 8 żłobków, pierwszy pawilon handlowy - Jedynek. Oprócz budownictwa mieszkaniowego brakowało firm, które zajmą się budową infrastruktury między blokami. Świetnym pomysłem inżyniera Jerzego Habera było powołanie zakładu budowlano - remontowego, kierował nim inżynier Mieczysław Malinowski. Dzięki jego istnieniu w ciągu niecałego roku powstała linia tramwajowa, potem szpital, budowano uzbrojenie, kolektory do sieci ciepłowniczej. Powstał

też zakład inwestycji, kierowany przez Ryszarda Kowalskiego. Budowano garaże, pod hasłem „brodzików” tworzone osiedlowe fontanny. Część osiedla leży na terenie leśnym, mimo ciągłych tarć z wykonawcą - Kombinatem Budowlanym udawano się zachować zieleń. A wiadomo, że łatwiej jest wejść z buldożerem na pole, niż zabezpieczać rosnące 70 cm od budynku drzewo. Były ograniczenia, niewielka ilość prefabrykatów, a mimo to w skali roku oddawano od 800 do 1200 mieszkań. Przez 10 lat wybudowanych zostało prawie 9 tys. mieszkań.

Dokończenie na str. 4